

MAREK SOBOLEWSKI (Kraków)

Polska kultura polityczna i prawna w dawnych wiekach. Próba charakterystyki

I

Pisząc tu o kulturze politycznej i prawnej nie zamierzamy podejmować raz jeszcze dyskusji na temat tego, jakie pojęcie tej kultury z pomiędzy różnych funkcjonujących w literaturze conceptów jest lepsze czy bardziej użyteczne. Uczyniliśmy to gdzie indziej i do tych prac odsyłamy czytelnika¹. W szkicu niniejszym przyjmujemy natomiast pojęcie kultury politycznej zaproponowane przez amerykańskiego politologa G. Almonda i zastosowane przez niego (razem z S. Verba) do badań nad współczesnością w klasycznej już dziś ich pracy *The Civic Culture*². Pojęcie kultury prawnej, przez Almonda nie używane, zostało tu urobione jako odpowiednik kultury politycznej i jest traktowane jako fragment, część kultury politycznej społeczeństwa.

Badania kultury politycznej i prawnej mają objaśnić, dlaczego ludzie zachowują się w życiu politycznym w ten, a nie inny sposób, jakie są ich predyspozycje do określonego rodzaju zachowania. Jest to, jak pisali Almond i Verba, psychologiczna strona polityki, próba wydobycia na jaw motywacji psychologicznej zachowania jednostek i grup ludzkich jako jednego z istotnych, a dotąd mało zbadanych czynników warunkujących działania i proces polityczny. U podstaw zainteresowania tą problematyką leży przekonanie, że poglądy i postawy ludzi, członków społeczeństwa, ich system preferencji i system wartości współdecydują w bardzo poważnym stopniu o powodzeniu lub niepowodzeniu

¹ M. Sobolewski, *Z badań nad kulturą polityczną w Polsce*, Studia Nauk Politycznych, nr 1, 1979, zwłaszcza s. 17 i n. Zob. też *Jeszcze o kulturze politycznej*, Historyka (w druku).

² G. A. Almond — S. Verba, *The Civic Culture*, Princeton 1963.

określonych form ustrojowych, w tym głównie formy demokratycznej³. To natomiast, jak kształtują się owe predyspozycje, w jaki sposób ulegają zmianie i pod wpływem jakich czynników jest zagadnieniem także bardzo ważnym, ale odrębnym i tutaj zostanie z konieczności pominięte.

Przez kulturę polityczną rozumieli Almond i Verba „psychologiczne orientacje w stosunku do społecznych obiektów [...] Gdy mówimy o kulturze politycznej społeczeństwa, mamy na myśli system polityczny, tak jak jest on zinternalizowany w poznaniu, uczuciach i wartościowaniu ludności”⁴. W późniejszej pracy, pisanej z Powellem Jr., powie Almond, że kultura polityczna to „cechy indywidualnych postaw i orientacji wobec polityki, występujące wśród członków systemu politycznego”⁵. Przez postawy należy tu rozumieć według klasycznego rozumienia psychologii społecznej „utrwalone predyspozycje do motywowanego zachowania się”⁶.

Kulturę prawną możemy sobie zdefiniować w identyczny sposób, zastępując tylko wszędzie wyraz polityczna terminem prawną. Będą to zatem indywidualne postawy i orientacje wobec prawa, instytucji prawnych, występujące wśród członków danego społeczeństwa. Przez instytucje prawne należy tu przy tym rozumieć takie, jak małżeństwo, kontrakt, praworządność itp., jak i same sądy czy inne organy wymierzające sprawiedliwość. Stosunek wzajemny kultury politycznej i prawnej można zatem określić jako stosunek dwóch kół częściowo pokrywających się ze sobą. Kultura prawna wpływa jednak w bardzo poważny sposób na kulturę polityczną.

Almond i Verba proponowali, aby kulturę polityczną badać w trzech, wzajemnie powiązanych aspektach. Chodziło wpierrw o ustalenie stopnia znajomości instytucji politycznych (i — dodajmy — prawnych) oraz zainteresowania nimi; stanowiło to aspekt poznawczy. Kolejny był aspekt emocjonalny, czyli stopień uczuciowego zaangażowania w system polityczny i jego poszczególne instytucje, duma, zadowolenie z przynależności do określonego państwa i ustroju. I w końcu aspekt wartościujący, czyli ocena poszczególnych instytucji, wzorów zachowań i działań z punktu widzenia przyjętego przez obywatela systemu wartości; centralnym obiektem badań jest tu sam system wartości.

Opierając się na tych zasadach prowadzono badania, które pozwalały ustalić określone typy postaw i orientacji występujące w danym społec-

³ Ibidem, s. 3.

⁴ Ibidem, s. 13.

⁵ G. A. Almond — G. B. Powell Jr., *Comparative Politics*, Boston 1966, s. 50.

⁶ T. M. Newcomb — R. H. Turner — Ph. E. Converse, *Psychologia społeczna*, Wrocław 1970, s. 61.

czeństwie i w efekcie stwarzały podstawy dla kwalifikowania typu kultury politycznej w nim występującego. Almond i Verba dostrzegali fakt zróżnicowania postaw w każdym społeczeństwie (używając tu pojęcia subkultury politycznej). Nowoczesne społeczeństwo pluralistyczne jest ich zdaniem konglomeratem kultur politycznych różnego typu, tyle że każdy z nich występuje w innych proporcjach. Niezależnie od tego można było jednak ustalić typ kultury politycznej dominujący, przy czym samo to ostatnie pojęcie pozostało nie do końca wyjaśnione. Nam także przyjdzie się pojęciem kultury dominującej posługiwać, przy czym rozumieć pod nim będę typ kultury „nadający ton” w danej epoce, tj. funkcjonujący nie tylko jako wzór, ale określający też postawy przeważające w grupie społecznej, decydujące w danym momencie o stosunkach politycznych czy prawnych. Bliższa egzemplifikacja tego pojęcia kultury dominującej znajdzie się w dalszych, szczegółowych wywodach.

Typologia kultur politycznych dokonana przez Almonda i Verbę wzbudziła szczególnie wiele kontrowersji, nie zaproponowano jednak dotąd żadnej innej, która zostałaby przyjęta szerzej w nauce i nie wywoływała zastrzeżeń. Zaletą typologii Almonda i Verby jest niewątpliwie jej formalny charakter, tj. skonstruowanie kategorii ponadformacyjnych, możliwych do zastosowania w różnych epokach i krajach. Odpowiada to w pełni konstrukcji takich od dawna sprawdzonych kategorii jak monarchia, oligarchia czy demokracja. Dopiero w ramach ogólnych typów kultury politycznej byłoby miejsce na historyczną relatywizację i tworzenie form w obrębie typów, odpowiadających konkretnym stosunkom kraju i epoki.

Almond i Verba wyróżnili trzy podstawowe typy kultury politycznej: kulturę obywatelską (partycypacyjną), poddańczą i parafialną. Kultura obywatelska wyróżnia się stosunkowo wysokim zainteresowaniem sprawami publicznymi, połączonym jednak z tolerancją dla odmiennych przekonań, dość silnym emocjonalnym zaangażowaniem w system i jego instytucje, pozytywnym ich wartościowaniem i poczuciem z przynależności do systemu. Występuje także wysokie poczucie własnej kompetencji w sprawach polityki oraz gotowość do czynnego udziału w kierowaniu sprawami państwa (gotowość do udziału w tworzeniu decyzji i norm). Kultura poddańcza zachowuje wiele z cech kultury obywatelskiej, odznacza się natomiast niskim poczuciem własnej kompetencji politycznej i nastawieniem na „odbieranie” wskazań i poleceń od władzy, a ponadto władza ta uznawana jest za rzeczowo i moralnie kompetentną, za przedstawiciela interesów ogółu.

W odróżnieniu od tego kultura parafialna cechuje się brakiem poczucia więzi z centralnym systemem politycznym, brakiem dla niego zainteresowania (alienacją), w to miejsce natomiast wstępuje zorientowanie na autorytety lokalne. Brak też motywów dla czynnego udziału w polityce. Typowym przykładem takiej kultury miały być prymityw-

ne systemy polityczne, ale typ ten odnajdywali Almond i Verba także we współczesności.

Tyle charakterystyki ogólnej koncepcji Almonda i Verby. Podstawową trudność w zastosowaniu jej do badań historycznych stanowią problemy warsztatowe. Głównym instrumentem badania kultury politycznej i prawnej jest dziś ankieta i wywiad socjologiczny. Dla przeszłości, zwłaszcza dawniejszej, materiałów takich nie mamy. Aby dotrzeć do postaw i orientacji musimy posilkować się źródłami tak ułamkowymi i niejednoznacznymi, jak publicystyka polityczna, wspomnienia współczesnych, korespondencja. Fragmentaryczne to jednak informacje, obarczone nadto subiektywizmem ich autorów, często świadomą intencją polityczną: albo się pożądaný wzór przedstawia w nich za rzeczywistość, albo też przejawia dla celów dydaktycznych wady. Uciekamy się w praktyce często do badania zachowań, lepiej opisanych i bardziej gruntownie poznanych, aby z nich wnioskować z kolei o motywach działania. Nie jest to jednak metodologicznie poprawne, skoro po skutkach dopiero chcemy dociec przyczyn, ale zwykle nie ma innego wyjścia. Jeśli chcemy wyjść poza badanie samych działań i instytucji, chcemy badać także motywy zachowania, nie ma innej drogi, a nikt rozsądny z badania strony motywacyjnej nie będzie dziś chciał rezygnować.

Autor niniejszego szkicu nie jest historykiem „klasycznym” i sam nie prowadził badań źródłowych nad postawami politycznymi i prawnymi Polaków w dawnych wiekach. Korzysta tu z materiałów zebranych przez innych, bardzo wybitnych zwykle specjalistów. Podejmuje natomiast próbę zastosowania do tych materiałów instrumentarium Almonda i Verby, aby na tej podstawie próbować ustalić typ kultury politycznej dominujący w Polsce w poszczególnych epokach i dojść do jego bardziej szczegółowej, choć wciąż ogólnej charakterystyki. Tym samym będzie można stwierdzić, w jakich punktach typologia Almonda i Verby zawodzi, wymaga korektur czy uzupełnień.

II

Jak wspomnieliśmy już, kultura obywatelska została uznana przez Almonda i Verbę za jeden z czynników warunkujących (obok innych, którymi zajmuje się teoria demokracji)⁷ prawidłowe funkcjonowanie ustroju demokratycznego. To ogólne założenie w pełni się sprawdza w przypadku demokracji szlacheckiej w Polsce w XVI w.

⁷ Np. poziom rozwoju ekonomicznego, stopień homogeniczności społecznej itp. Zob. tu Ch. F. Cnudde — D. E. Neubauer, *Empirical Democratic Theory*, Chicago 1969.

Obraz kultury politycznej szlachty złotego wieku rysuje się w opiniach historyków bardzo pozytywnie. Jeśli zastosować do niego parametry almondowskiej kategorii kultury obywatelskiej, to można stwierdzić, iż postawy szlachty odpowiadały w znacznym stopniu wymaganiom tego modelu. Historycy notują stosunkowo znaczną i szeroko upowszechnioną wiedzę o polityce, tak w sprawach krajowych, jak i obcych, połączoną z wyraźnym zainteresowaniem sprawami publicznymi. „Przeciętny szlachcic — pisze J. Maciszewski — a także mieszczanin, (który przejmował niektóre stereotypy zachowań od szlachty) odczuwał konieczność gruntownej znajomości współczesnego świata”⁸. Peregrynacje do obcych stron nie były rzadkością, nie były nią również wizyty cudzoziemców. Wynikała stąd znajomość obyczajów, kultury i instytucji państw europejskich, pozwalająca na porównanie, w którym ojczyzna nie wypadła najgorzej. Postawa szlachty na zewnątrz była — pisze Janusz Tazbir — otwarta, krytyczna, ale nie pozbawiona zrozumienia i tolerancji i nie eksponująca jeszcze nadmiernie domniemanej wyższości polskiego charakteru narodowego i polskich instytucji⁹. Łączyło się z tym także charakterystyczne dla szlachcica poczucie własnej kompetencji w sprawach publicznych, wyraźne uświadomienie sobie faktu przynależności do „narodu politycznego”, grupy mającej prawo decydować, wspólnie z monarchą i senatorami, o wszystkich najważniejszych sprawach państwa. Ideologia egalitarna, tak usilnie akcentowana i stanowiąca obok złotej wolności drugi filar całego ustroju, musiała znacznie wzmacniać owo poczucie obywatelskiego znaczenia nawet w szeregach biednej szlachty. Było rzeczą charakterystyczną, że dzięki przywilejom stanowym formowało się wtedy poczucie przynależności państwowej, łamiące bariery etniczne i religijne. Powstał typ „Polaka politycznego”¹⁰, czyli członka wspólnoty państwowej. Kultura polityczna szlachty była więc w tym czasie raczej państwo-centryczna niż narodowa w swoim charakterze; rys to bardzo ważny.

Historycy podkreślają też często fakt poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za państwo. Nie brak wprawdzie odmiennych poglądów i dużego nawet sceptycyzmu w tej właśnie kwestii. Opisuując przekazywany przez źródła typ idealnego Polaka, już M. Bobrzyński pisał z sarkazmem, że „nic przy tym nie mówiono, czy ten ideał Polaka płaci regularnie podatki”¹¹. Jednakowoż inny wybitny znawca epoki W. Czaplński utrzymuje, że szlachta — jak na swoje czasy i powszechną w dziejach niechęć ludzi do płacenia podatków — wcale nieźle wywią-

⁸ J. Maciszewski, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, pod red. A. J. Gierowskiego (praca ta będzie dalej cyt. jako *Dzieje*), s. 11-12; szerzej na ten temat tenże, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969, s. 65.

⁹ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Warszawa 1978, s. 131.

¹⁰ Ibidem, s. 91 oraz J. Maciszewski, *Szlachta polska*, s. 130-131.

¹¹ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1974, s. 303.

zywała się z tych obowiązków¹². Trudno jest, jego zdaniem, negować generalnie gotowość szlachty do ponoszenia ofiar na rzecz państwa. Niemniej wśród tych obowiązków dominował niewątpliwie obowiązek rycerski, obrony ojczyzny, dawna, choć już nie w pełni aktualna pozostałość etosu rycerskiego¹³.

Tym niezbędnym dla postawy obywatelskiej przymiotom odpowiadała także wysoka gotowość do aktywności politycznej. Szlachta polska miała więcej niż w innych krajach ówczesnej Europy okazji do politycznej partycypacji i chętnie z nich korzystała. Sejmy wykształciły liczną grupę wysoko politycznie wyrobioną elitę polityczną, rekrutującą się nie tylko z magnaterii, ale i ze średniej szlachty, jak w ruchu egzekucyjnym. Sejmiki bywały także szkołą polityczną mas szlacheckich, zjeżdżano się na nie chętnie i licznie, brali w nich udział także młodzi, nie mający jeszcze praw. Jakkolwiek nie zawsze wysokie były loty sejmikowych dyskusji, a sporo także burd i zwykłego pijaństwa, to przecież jednak wysłuchanie legatów królewskich czy głosów senatorskich dawało pospolitej szlachcie wgląd w sprawy państwa i było ważną szkołą rządzenia¹⁴. Nawet ocena konfederacji i rokoszy nie jest jednoznaczna i negatywna. Była to instytucja, jak pisze Gierowski, wpływająca jak najbardziej z egalitarnych dążeń szlachty, zwłaszcza średniej, realizująca jakby marzenia o sejmie „sprawiedliwości” czy sejmie konnym, na który mógłby przybyć każdy szlachcic, by samodzielnie uczestniczyć w decydowaniu o sprawach państwa¹⁵.

Niewątpliwie naczelnym ideałem politycznym szlachty w dobie złotego wieku był ideał wolności, owa przysłowiowa złota wolność. Nie sądzono jednak wtedy, aby miała ona być sprzeczna ze wspomnianym wyżej poczuciem odpowiedzialności za państwo czy porządkiem, nie nosiła bowiem jeszcze — ani w koncepcji ideowej, ani w praktyce życia publicznego — cech anarchizmu czy warcholstwa. Wolność wyrażała się nie tylko w zagwarantowaniu szlachcie ważnych przywilejów osobistych. Była też synonimem rządów umiarkowanych i ograniczonych, praworządnych, w których stan szlachecki zajmował centralną pozycję polityczną. Jak pisze Tazbir, „w szczytowym okresie rozwoju polskiego parlamentaryzmu — „aurea libertas” nie oznaczała jeszcze, że szlachcie wszystko wolno, ale że władzy zwierzchniej nie wolno wszystkiego

¹² W. Czapliński, *Rola sejmów XVII w. w kształtowaniu się kultury politycznej*, w: *Dzieje*, s. 45 - 46.

¹³ Już pod koniec XVI w. był to jednak, jak sądził Tazbir, bardziej ideał, wzór normatywny niż rzeczywistość. W praktyce bowiem ideał rycerski był wśród szlachty bardzo niepopularny. Por. J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVI wieku*, *Kwart. Hist.*, nr 4 1976, s. 788 oraz tenże, *Piotr Skarga. Szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978, s. 155.

¹⁴ W. Czapliński, *Rola sejmów XVII w.* w: *Dzieje*, s. 47.

¹⁵ A. J. Gierowski, *Konfederacje a postawa polityczna szlachty*, w: *Dzieje*, s. 93.

„i czego mianowicie”¹⁶. Władza króla była ograniczona i przez sejm miarkowana, na równi z innymi poddana prawom przez sejm ten, z królem jako jednym z sejmujących stanów uchwalanym. R. Leszczyński mówił królowi: „bez rad swych nic czynić, ani stanowić nie zechcesz, ani nie możesz”¹⁷. Nie inaczej zresztą widział to Andrzej Frycz Modrzewski: „A ponieważ królowie polscy nie rodzą się, ale za zezwoleniem wszystkich stanów bywają obierani, przeto nie godzi się im tak tej władzy używać, aby mieli wedle swej woli albo prawa stanowić, albo podatek na poddane wkładać, albo co na wieczność stanowić. Bo wszystko co czynią albo wedle społecznego wszystkich stanów zezwolenia, albo wedle zamierzenia praw”¹⁸. Był to w oczach szlachty ustrój znakovity i powód do dumy stanowiący. „W samej tylko Polsce — pisał S. Orzechowski — prawo tak królowi jako i poddanemu rozkazuje”¹⁹. Widać tu też wyraźnie ów wysoce pozytywny, afektywny stosunek szlachty do ustroju jako całości, jak i do jego głównych instytucji. Zadowolnienie i dumę, nie zabarwioną jeszcze ani szowinizmem, ani przesadą, przykład piękny emocjonalnego zaangażowania, tak niezbędnego w kulturze obywatelskiej.

Skrepowaniu króla i obawie przed absolutyzmem towarzyszyło w tym czasie jeszcze poszanowanie władzy i autorytetu królewskiego, jeśli działał w ramach przepisanych mu praw²⁰. Kochanowski pisał, że „królowie miejsce zasiedli Boże na ziemi”, a swój traktat o poprawie Rzeczypospolitej rozpoczynał Modrzewski słowami: „Poczniemy od królewskiej władzy, którą prawie za Boską poczytać mamy, ponieważ samego Boga, który wszego świata jest królem, obraz na ziemi wyraża”²¹. Król polski był *rector et iudex*²², a choć związany był zgodą sejmu w stanowieniu prawa, konkludował uchwały sejmu, czyli sam własną wolą orzekał co „sprawiedliwie” zostało postanowione. Był to zatem całkowicie nowoczesny legalistyczny stosunek do władzy, widzianej jako pewna funkcja polityczna, nie zaś jako osobista prerogatywa jednostki czy dynastii. Rys to znamienity ówczesnej kultury politycznej i prawnej. Wysoki stopień wykształcenia elity szlacheckiej (zawód prawnika był jednym z nielicznych, który się nie sprzeciwiał godności stanu szlacheckiego), pozwalał już wtedy myśleć o państwie i władzy w kategoriach abstrakcyjnych, jako o zrzeszeniu równoprawnych obywateli.

¹⁶ J. Tazbir, *Kultura szlachecka*, s. 54.

¹⁷ J. Baszkiewicz, *Myśl polityczna*, w: *Dziejów Polski blaski i cienie*, Warszawa 1968, s. 191 (dzieło to cyt. będzie *Dziejów Polski*).

¹⁸ A. F. Modrzewski, *O naprawie Rzeczypospolitej*, s. 22.

¹⁹ S. Orzechowski, *DIALOG*, wyd. K. Turowskiego, Kraków 1858, s. 22.

²⁰ K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959, s. 43 i 144.

²¹ A. F. Modrzewski, o.c., s. 57.

²² J. Przyłuski, cyt. według Grzybowskiego, *Teoria reprezentacji*, s. 144.

Postawa polityczna uczestników procesu rządzenia cechowała się znaczną tolerancją, nie tylko w sprawach wyznaniowych. Zasada jedno-myślności — będąca notabene zawsze ideałem rządów demokratycznych — opierała się na uznaniu roli kompromisu, prowadziła do podejmowania decyzji w drodze negocjacji, wymiany argumentów, procesu „ucierania” stanowisk, w wyniku którego zwyciężało praktycznie zdanie większości, uszanowane przez przegłosowaną mniejszość. Uczyło to trudnej sztuki ustępliwości wobec cudzego stanowiska²³. Zabezpieczało mniejszości prawo prezentacji jej poglądów i wniosków²⁴. Pochodną tego był rozkwit sztuki wymowy, stanowiącej także ważny element ówczesnego stylu politycznego.

Tak jasny obraz kultury politycznej szlachty XVI w., zrekonstruowany tu z opinii czołowych historyków i przekazów współczesnych, nie był jednak pozbawiony cieni. Każde niemal z przytoczonych tu stwierdzeń i opinii można opatrzyć za wzorem Bobrzyńskiego znakiem zapytania lub zastrzeżeniem. Zestawiając inne dokumenty i dane, możemy odmalować inny zupełnie polityczny portret polskiego szlachcica. Wskazemy tu na główne zastrzeżenia.

Owa wzorowa kultura obywatelska, tak otwarta na zagranicę i tak tolerancyjna, była jednak coraz bardziej ściśle zamkniętą kulturą stanową. Rzeczpospolita i panujące w niej instytucje stawały się w ciągu XVI w. własnością wyłącznie szlachecką i coraz bardziej niedostępną dla innych warstw. Usztywniała się w szczególności bariera pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem, jeszcze za Jagiellonów nie tak ostra i łatwa do przekroczenia²⁵. Pod koniec stulecia jednak „oszust, dziwka i cudzoziemiec stanowili dla przeciętnego hreczkosieja typową galerię przedstawicieli miast”²⁶. Było to poważną przeszkodą dla wykształcenia się w Polsce ziemiaństwa typu angielskiej gentry, wzmacniało czysto ziemiański, anachroniczny charakter szlachty.

Rustykalny charakter kultury szlacheckiej²⁷ nie ograniczał się do niechęci wobec miast, mieszczaństwa i kupieckich zajęć. Był — jak wspomnieliśmy — zaprzeczeniem etosu rycerskiego. Ale stanowił także źródło pewnego partykularyzmu czy parafiańszczyzny. Całe życie spędzane na „wsi spokojnej”, w dostatku i w pokoju, musiało jednak osłabiać poczucie więzi z centralnym systemem władzy, poczucie jego nie-

²³ W. Czapliński, *Rola sejmów XVII w.*, w: *Dzieje*, s. 49.

²⁴ K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji*, s. 307.

²⁵ A. Wyczański, *Polska na tle Europy w XVII stuleciu*, w: *Dziejów Polski*, s. 155. J. Tazbir, *Wzorce osobowe*, s. 790 podaje, że od końca XVI w. po koniec Rzeczypospolitej nobilitowano nie więcej jak 100 osób.

²⁶ J. Tazbir, „Kultura” z 18 maja 1979 r.

²⁷ J. Tazbir, *Próba określenia kultury szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej*, w: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 24 pisze o tym szerzej.

zbędności²⁸. Podkreślane uprzednio zainteresowania polityczne szlachty, gotowość do partycypacji nie były chyba powszechne nawet w XVI w. Równie często musiał się szlachcic czuć zobowiązany wobec państwa i króla tylko do „podymnego, wojny i tytułu na pozwie”, jak napisał Orzechowski²⁹. Przywileje zapewniały mu tak szeroki zakres autonomii osobistej, że jego kontakt z państwem bywał sporadyczny. Na sejm jeździł nieliczni, bezkrólewie nie zdarzało się co rok, całe życie przeciętnego szlachcica zamykało się w opłotkach ziemi, a wyjazdy na jarmark czy roki sądowe były najszerszym kontaktem ze światem. Był to zatem świat w rzeczywistości zamknięty w sobie, odległy na co dzień od spraw wielkiej państwowej polityki. Wolno nam chyba przypuszczać, że owe postawy aktywności obywatelskiej związane z kulturą złotego wieku ograniczały się w praktyce tylko do pewnej części szlachty, najbardziej uświadomionej i wyrobionej. Masy szlacheckiego gminu — zwłaszcza w niektórych ziemiach (Mazowsze) — odstawały zapewne od tych wzorów kultury obywatelskiej.

Zresztą nawet w obrazie kultury obywatelskiej czynili historycy zawsze dość istotne poprawki. Wskazywano bowiem na fakt, że gotowość do aktywności i poświęceń bywała sporadyczna, reaktywna: wywoływana nadzwyczajnymi okolicznościami. Trwała też zwykle krótko, brakło szlachcie, nawet wyrobionej, nawyku do systematycznej pracy politycznej i gotowości do długiego wysiłku. Ten „słomiany ogień” dostrzegali i ganili także współcześni: Kromer, Sebastian Petrycy, Przyłuski i Orzechowski.

Wiejski charakter kultury szlacheckiej, sprzężony z ideałem równości był też źródłem *apologiae mediocritatis*³⁰, hamulcem postępu i przeszkodą w aktywności. Wieś spokojna skłaniała do nieśpiesznego życia, do smakowania dobrodziejstw bytowania. W moralności szlacheckiej dostrzeżono potępienie kariery i awansu, a pochwałę „pozostawiania na swoim”. Nie była to cecha sprzyjająca kulturze obywatelskiej; odbierała postawom niezbędny dynamizm, wzmacniała rys zaściankowości. Ziemiański ideał życia popadał skutkiem tego, jak trafnie zauważył J. Maciszewski, w sprzeczności z „szlachecko-republikańskim ideałem ustrojowym”³¹. Jeśli w XVI w. jeszcze znaczna część szlachty umiała między tymi postawami zachować równowagę, to dalsza ewolucja przechyliła się na stronę zaściankowości.

Podobnie podważyć można opinię o legalistycznym charakterze kultury prawniczej szlachty złotego wieku. Z innych niż dotąd przytoczono-

²⁸ Szerzej o tym A. Vetulani, *Ustrój władzy państwowej*, w: *Dziejów Polski*, s. 68.

²⁹ S. Orzechowski, o.c., s. 59.

³⁰ J. Tazbir, *Próba*, s. 14.

³¹ J. Maciszewski, *Szlachta polska*, s. 87.

ne opinie można odmalować obraz szlachcica bardzo daleki od wyobrażeń o umiarkowanym i tolerancyjnym legalistcie. Już wspomnienia cudzoziemców z Polski dały temu jednoznacznie wyraz. Opisywał typ warchoła i rozbójnika Frycz Modrzewski: „Temu się żaden sąsiad nie może oprzeć; bo kto się bawi domowym gospodarstwem, trudno mu wojować, żaden go nie śmie pozwać ani go staroście oznajmić, któryby się nie chciał na jatki wydać”³². Wtórowali mu Ł. Górnicki i inni³³. Pod koniec stulecia Skarga wytoczył drobnej szlachcie istny proces: „niespokojni-łakomi, niesprawiedliwi, sieją wszędzie niezgody nic na dobro Rzeczypospolitej nie pomnąc, a tą łódką, w której się wszyscy wieziem swoim bieganiem chwiejąc, do zanurzenia ją i utopienia przywódzą”³⁴. Był Skarga zwolennikiem silnej władzy królewskiej i w swoich *Kazaniach* dał „karykaturalny obraz stanu szlacheckiego”³⁵, ale zapewne nie ze wszystkim mijał się z prawdą, pisząc: „Mówi: króla się nie boję, a przed sąsiadem ucieka i drży, który go w tej wolności na dom najeżdża i zabija i majątność wylupi”³⁶.

Nie potrafimy dziś odpowiedzieć na pytanie, który z tych dwóch obrazów kultury politycznej i prawnej szlachty XVI w. był bliższy prawdzie życia. Sądzę, że oba są w pewnym zakresie prawdziwe, odpowiadają dwóm współistniejącym typom tej kultury. Pierwszy był dominujący normatywnie, stanowił szeroko propagowany ideał. Był też zapewne dominujący faktycznie w elicie szlacheckiej, w tych kołach średniej szlachty, na których opierał się ruch egzekucyjny. Przypuszczam, że model drugi był dominujący zwłaszcza wśród biedoty szlacheckiej, tam gdzie była ona mniej wykształcona i bardziej izolowana od głównego nurtu życia publicznego i wpływów zewnętrznych. Jak się do siebie mają oba te typy kultur ilościowo, który z nich liczniej występował, tego — jak myślę — nikt już nie potrafi określić.

Pojawia się tu natomiast inne, ważniejsze nawet pytanie. Jeśli pierwszy typ kultury łatwo jest zakwalifikować jako obywatelską kulturę polityczną, jak określić ów typ drugi? Pytanie o tyle ważne, że ten właśnie typ z biegiem czasu uzyska dominację nad kulturą obywatelską i będzie rozstrzygał o kształcie życia politycznego, zwłaszcza od połowy XVII w. Ale też dlatego lepiej będzie, jeśli kwalifikację tego drugiego typu kultury politycznej i prawnej odłożymy do chwili, gdy

³² F. Modrzewski, o.c., s. 39.

³³ Zob. np. Ł. Górnicki, *O elekcyi, prawie i obyczajach polskich rozmowa Polaka z Włochem*, Sanok 1855, s. 11. Liczne przykłady daje J. Tazbir, *Piotr Skarga*, s. 144.

³⁴ P. Skarga, *Kazania sejmowe*, Biblioteka Narodowa, 1925, s. 10.

³⁵ J. Tazbir, *Piotr Skarga*, s. 143. Zob. też H. Olszewski, *O polskiej biografistyce współczesnej*, Czas. Prawno-Hist. 1979, z. 1, s. 136.

³⁶ P. Skarga, *Kazania sejmowe*, s. 131.

na podstawie dokumentów epoki i opinii historyków przedstawimy podstawy polityczne i prawne szlachty doby sarmatyzmu bardziej szczegółowo.

III

Nie będziemy tu analizować przyczyn, które doprowadziły do zmian w praktyce ustrojowej Rzeczypospolitej w ciągu XVII w. ani nawet samych mechanizmów ustrojowych. Zmiany były wszakże istotne. Zanim jeszcze doszło do sparaliżowania mechanizmu władzy przez *liberum veto*, następował zwolna upadek prestiżu monarchy oraz, co dla nas jest tu szczególnie istotne, swoista decentralizacja władzy: sejm tracił powoli swe znaczenie na rzecz sejmików, gdzie panowali już niepodzielnie magnaci³⁷. Upadło znaczenie prawa i zdolność jego egzekwowania, siła i bezprawie w stosunkach prywatnych (pomijając już czasy wojny i ekscesy wojska) dawały się coraz dotkliwiej we znaki. To także osłabiało władzę centralną i jej autorytet. Nasilił się proces „popierania więzi terytorialnej bliskiego sąsiedztwa, przeciwstawionej więzi ogólnopaństwowej”³⁸. Faktem o dużej doniosłości, bezpośrednio z kulturą polityczną i prawną związanym, było znaczne obniżenie się przeciętnego poziomu kultury i wzrost szlacheckiego obskurantyzmu. Zmniejszyła się, choć nie zanikła całkowicie, warstwa ludzi wszechstronnie wykształconych. W początkach XVIII w. dokumenty kontraktów lwowskich pokazują, że nie tylko 90% drobnej szlachty było niepiśmienne (co — jak zauważa K. Grzybowski — nie było jeszcze zjawiskiem wyjątkowym w Europie), ale analfabetami było około 40% średniej i aż 25% bogatej szlachty i magnatów³⁹. Racjonalizm odrodzenia ustępuje miejsca jezuickiej neoscholastyce; trend ten osiągał w czasach saskich swój szczyt. Wiedza otwarta, zwłaszcza kiedy przychodzi z zewnątrz, z Zachodu i kiedy odbiega od utrwalonych w umysłach szlachty wyobrażeń, uzyskuje niepochlebny epitet „nowinek” i traktowana jest jako zagrożenie ustroju i starych instytucji. Powoduje to wyraźne zamknięcie się szlachty na obce wpływy intelektualne, odcięcie się od źródeł postępowej myśli. Nie są to jednak klasyczne objawy ksenofobii, jak można by mniemać. W tym samym bowiem czasie szlachta czerpie wiele ze Wschodu w sferze ubiorów, kuchni, nie ma wrogości wobec sąsiadów

³⁷ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652-1763*, Poznań 1966, s. 17. Zob. też A. Vetulani, o.c., s. 68 i n., a także I. Ihnatowicz — A. Mączak — B. Zientara, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 241. Ostatnio także A. J. Gierowski, *Historia Polski 1505-1764*, Warszawa 1982, s. 215.

³⁸ A. J. Gierowski, *Historia Polski*, s. 214.

³⁹ K. Grzybowski, *Rzeczy odległe a bliskie*, Warszawa 1969, s. 159.

stojących niżej w rozwoju cywilizacyjnym i kulturalnym. Odcięcie się od wpływów obcych dotyczy tylko Zachodu, tam rozwijających się i panujących tendencji i nowych instytucji, które szlachcie nie odpowiadają i których przyjąć nie chce; jest to nie ksenofobia, ale świadomy wybór wzorców i drogi rozwoju kultury, zwłaszcza zaś umysłowej i politycznej. Historycy wskazują zresztą niejednokrotnie, że zawarte w sarmatyzmie potępienie czy lekceważenie wpływów zachodnich i do samouwielbienia doprowadzona zarozumiałość były przejawem swoistego kompleksu niższości⁴⁰. Obskurantyzm szlachty nie wynikał, a przynajmniej nie zawsze, z zaniku wiedzy o świecie: wojny, wyprawy zagraniczne nie mogły doprowadzić do faktycznej izolacji od świata. Szlachta wiele wiedziała, ale wybrała świadomie koncepcję konserwatywną, zachowania bez zmian polskiej złotej wolności, choćby z niej pozostały tylko pozory.

Ideologia sarmatyzmu zawierała w sobie przekonanie o unikalności i wyższości ustroju Polski, łączone z wyobrażeniem, że naród polski jest przez Boga wybrany i pozostaje pod jego szczególną opieką. Jest to, jak w poprzednim stuleciu, przejaw dumy z własnego państwa i wyraz silnego do niego przywiązania, tym razem jednak oparty na przesłankach irracjonalnych, wiara pozbawiona podstaw krytycznych. Tym samym trudno zaliczyć ten rys do obrazu kultury obywatelskiej; w kolejnym punkcie należałoby uściślić koncepcję Almonda, a w każdym razie odróżnić od siebie aprobatę i dumę z ustroju opartą na przesłankach krytyczno-racjonalnych, od tych samych uczuć pozbawionych jednak podstaw tego rodzaju.

Znamienne dla kultury sarmackiej było także i to, że dostrzegając wady czy niedomagania w działaniu instytucji, przypisywano je właściwościom ludzkiego charakteru, „złym ludziom”, a nie niedostatkom systemu⁴¹. To czysto personalistyczne rozumowanie jest niezmiernie charakterystyczną cechą postawy niekrytycznej i konserwatywnej, która niezdolna do krytycznej analizy struktury systemu, koncentruje się na czynnikach subiektywnych.

Jak wynika z tego co wyżej napisano, ideologia polityczna szlachty, jej system wartości nie uległy zmianie. Nadal na czoło wysuwały się ideały wolności i równości, determinując postawy wobec rozmaitych instytucji systemu. Tym mocniej zresztą podkreślane, im częściej przeczyło im życie. Dalej funkcjonowało przekonanie o ziemiańskim powołaniu i naturze szlachty. Nowe było tylko silniejsze powiązanie ideału szlacheckiego z katolicyzmem, pierwowzór modelu Polaka-katolika⁴².

⁴⁰ J. Tazbir, *Kultura szlachecka*, s. 144.

⁴¹ Ibidem, s. 133.

⁴² J. Tazbir, *Wzorce osobowe*, s. 785, a także R. Ludwikowski, *Polityczny rodowód stereotypu „Polaka-katolika”*, *Zeszyty Naukowe UJ Studia religioznawcze*, 1978, z. 3.

Znacznemu obniżeniu w porównaniu z wiekiem XVI uległy natomiast kultura ogólna, wiedza o świecie i polityce, racjonalizm i krytycyzm myślenia, zdolność do tolerancji. Podstawy kultury politycznej uległy przeobrażeniom, choć nie zmieniły się całkowicie. Jak jednak kształtowały się postawy ściśle polityczne? I tu, jak w poprzedniej epoce, nie ma jednoznaczności. Na znaczeniu politycznym zyskuje przede wszystkim magnateria, staje się ona faktycznie rządzącą elitą i jej postawy nabierają szczególnej wagi. Grupa to jednak niewielka i trudno o sądy uogólniające. Coraz częściej o postawach i działaniach politycznych magnatów decyduje interes osobisty (rodowy), a nie państwowy i narodowy. Dla potęgi własnego domu Radziwiłłowie gotowi są okroić granice Rzeczypospolitej. Rokosz Lubomirskiego za Jana Kazimierza paraliżuje próby reformy ustroju⁴³. Ale, jak słusznie wskazuje Olszewski⁴⁴, są w tej grupie także przykłady pięknego patriotyzmu. Coraz bardziej powszechny wśród magnaterii staje się jednak opór przeciwko wzmacnianiu władzy centralnej; postępująca decentralizacja systemu, a nawet jego rozczłonkowanie (na wzór feudalnego rozdrobnienia) jest rezultatem postaw i działań magnatów.

Przejdźmy do postaw mas szlacheckich. J. Gierowski wskazuje na znaczne ich ujednolicenie⁴⁵. Nawet mentalność magnacka miała się tu niewiele różnić. Ułatwia to poszukiwania panującego typu kultury politycznej.

Gotowość do świadczenia na rzecz państwa ogranicza się coraz bardziej do stawania w obronie zagrożonej Ojczyzny, ale i w tych przypadkach zapał bojowy trwał krótko i szlachta rychło objawiała chęć powrotu do domu. Mnożą się opinie o tchórzostwie szlachty, która łatwo uchodzi z pola bitwy i nie ma żadnych skłonności (przypisywanych dziś polskiemu charakterowi narodowemu) do bicia się do upadłego⁴⁶.

Szlachta nadal jest rozpolitykowana i chętnie garnie się do życia publicznego, jeśli jest po temu okazja. Ale to uczestnictwo nabiera charakteru czysto negatywnego: zmierza do zatrzymania maszyny państwowej w ruchu, do zapobieżenia reformom, do utrwalenia *status quo*. W ramach istniejącego systemu szlachta ma jeszcze władzę (lub ściślej istotny w niej udział), ale jest to najczęściej władza niesamodzielna, sterowana przez magnatów. Rzadko przejawia się jej spontaniczna niezależność, jak w czasie elekcji Wiśniowieckiego w 1669 r. Nie tylko biedna szlachta, ale, jak dowodzi Gierowski, także szlachta średnia (i wykształcająca się nowa warstwa szlachty dworskiej) dawała masowe poparcie

⁴³ A. J. Gierowski, *Historia Polski*, s. 252.

⁴⁴ H. Olszewski, *Sejmy z lat 1661-1662 a załamanie się planów reformy ustroju Rzeczypospolitej*, *Czas. Prawno-Hist.* 1979, z. 1, s. 144.

⁴⁵ A. J. Gierowski, *Historia Polski*, s. 218.

⁴⁶ W. Czapliński, w: *Tradycje szlacheckie*, s. 163.

magnackim koteriom⁴⁷. Polityczne wpływy szlachty przyjmują zatem charakter tzw. władzy negatywnej (*veto power*) czyli zdolności sprzeciwu, bez możliwości kierowania państwem. Faktyczne postawy szlachty w tej epoce to postawy oporu, sprzeciwu, choć w świadomości mas szlacheckich mogło nadal funkcjonować przekonanie, że rządzi ona Rzeczpospolitą. Zmiany w praktyce stosowania zasady jednomyślności w sejmie, funkcjonowanie *liberum veto*⁴⁸ były tylko konsekwentnym przejawem opisanej tu postawy politycznej.

Kultura polityczna polskiej szlachty uległa zatem w ciągu stulecia znacznym przeobrażeniom. Znacznie skurczył się obszar kultury obywatelskiej — w epoce sarmatyzmu ten typ kultury stał się znacznie rzadszy i stracił swój dominujący charakter, nawet w sferze normatywnej, jako wzorzec. Upowszechniają się natomiast postawy, które trudno scharakteryzować jednoznacznie, zwłaszcza przy użyciu almondowskich kategorii typologizacyjnych. Szlachta wycofuje się coraz częściej w swoje życie prywatne, w opłotki, staje się zaściankowa. Nie traci jednak powiązań z centralnym systemem władzy, ani świadomości jego istnienia, ani poczucia jego ważności dla siebie. Nie traci poczucia własnej kompetencji politycznej. Są to rysy obce kulturze parafialnej w ujęciu Almonda i Verby, nie odpowiadają też w niczym wyobrażeniom kultury poddańczej. Ale choć postawy te zawierają wiele elementów kultury obywatelskiej, nie jest to także — jak już wskazywałem — ten typ kultury: obniża się wiedza polityczna, zmienia się charakter partycypacji, aktywność ustępuje miejsca postawom obronnym wobec władzy.

Szlachta i magnateria preferują daleko posuniętą decentralizację władzy⁴⁹, połączoną jednocześnie z globalnym ograniczeniem jej funkcji, preferują rozrzedzenie władzy, minimalizację związków politycznych, dominację społeczeństwa nad państwem⁵⁰. Pomijam tu anachroniczność tego rodzaju preferencji, ich niedostosowanie do realnych potrzeb wynikających z ówczesnego układu sił w Europie wschodniej i środkowej. W pewnej mierze jednak konstrukcja ta przypomina ideały wczesnego liberalizmu z jego postulatami „małego i taniego” rządu, ograniczenia kompetencji państwa do minimum i pozostawienia maksymalnej ilości spraw do rozwiązywania samym obywatelom i ich związkom. Tyle, że wedle tak Locke’a, jak i Constanta ta ograniczona co do zakresu władza powinna być w ramach swych kompetencji silna i sku-

⁴⁷ A. J. Gierowski, *Historia Polski*, s. 214 - 215.

⁴⁸ K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji*, oraz H. Olszewski, *Sejm*, passim.

⁴⁹ Jej ideały i drogi kariery były wyraźnie nastawione na skalę powiatową, por. J. Tazbir, *Wzory osobowe*, s. 791 i cyt. tam S. Cynarski.

⁵⁰ I. Ihnatowicz et al. piszą: „Nikt poza królem i niewielką grupą urzędników — ale i ci nie są tu pewni — nie identyfikował się z państwem” (s. 242).

teczna — czego szlachta polska nie potrafiła dostrzec. Jej postawy przypominają tu bardziej orientacje osadników amerykańskich, przesuwających granice na zachód i nie mających żadnego zainteresowania w silnej władzy centralnej.

Istotnym elementem sarmackiej kultury politycznej — tak ją bowiem możemy nazywać — był jej konserwatyzm, a właściwie immobilizm, niezdolność do reagowania na zachodzące zmiany polityczne i najbardziej nawet oczywiste potrzeby całości społecznej.

Trudno byłoby kwalifikować ten typ kultury politycznej jako anarchizm. Szlachta była — jak pisałem — raczej konformistyczna, lubiła wyrażać opinie i działać zbiorowo. Łatwo ulegała autorytetowi magnatów i dawała sobą kierować. Nie utraciła bynajmniej wszelkiego zainteresowania dla władzy i państwa. Liczne objawy indywidualnego warcholstwa czy anarchizmu są w moim przekonaniu raczej ubocznym i akcydentalnym produktem postawy obronnej wobec władzy scentralizowanej, preferencji dla władzy rozrzedzonej.

Opierając się na wskazanych pokrewieństwach do postaw obywatelskich, traktowałbym jednak kulturę sarmacką jako szczególny rodzaj kultury obywatelskiej. O ile kulturę złotego wieku zaliczyłbym (tak samo jak konstrukt Almonda) do subtypu kultury obywatelsko-partycypacyjnej, kulturę sarmacką określiłbym jako kulturę obywatelsko-obronną. Pierwszy z tych subtypów, przez podkreślanie aktywnego udziału w kierowaniu państwem, był otwarty na zmiany, dynamiczny, drugi odwrotnie — akcentując postawy obronne preferował konserwatyzm i immobilizm. Oba jednak są rodzajem kultury obywatelskiej, oba bowiem zakładają gotowość politycznego działania, wysoką ocenę własnej kompetencji i poczucie przynależności do globalnego (państwowego) systemu politycznego.

Wprowadzając takie odróżnienia wykorzystaliśmy z jednej strony typologię Almonda, operującą prostymi i łatwymi w zastosowaniu kryteriami, z drugiej uczyniliśmy krok w kierunku relatywizacji tej typologii stosownie do właściwości epok historycznych.

Z tego punktu widzenia, w drugiej połowie XVIII w. pod wpływem oświecenia następuje jakby renesans postaw obywatelsko-partycypacyjnych, czyli nawrót do wzorów kultury złotego wieku. Przynajmniej w sferze wzorców i postaw części elity szlacheckiej, tworzącej obóz reformatorski. Nie były to jednak w owym czasie postawy przeważające, a rozgłos nadany reformom zagłuszył stanowisko ówczesnej „milczącej większości”⁵¹.

⁵¹ O płytkim zaangażowaniu w reformy pisze J. Tazbir, *Kultura szlachecka*, s. 182. Odnośnie do Galicji potwierdza to S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772 - 1848*, Wrocław 1971, s. 268.

IV

Kultura polityczna społeczeństwa polskiego w okresie zaborów ulegała znacznemu zróżnicowaniu. W przeciwieństwie do epoki I Rzeczypospolitej będziemy musieli wziąć pod uwagę nie tylko postawy szlachty, ale także innych warstw społecznych, inteligencji, chłopów.

Tu niezbędna wydaje się pewna dygresja. Już w rozważaniach nad kulturą polityczną XVII i XVIII w. koncentrowaliśmy uwagę na pytaniu, czy można ją określić mianem anarchicznej, warcholskiej — jak utrzymuje spora część naszej politycznej i historycznej publicystyki. W jeszcze wyższym stopniu pytaniu temu będą podporządkowane uwagi o okresie zaborów. Według bowiem tego samego publicystycznego stereotypu właśnie okres zaborów miał u Polaków wykształcić postawy nieposłuszeństwa, skłonności do buntu wobec władzy, wzmacniając szlacheckie dziedzictwo warcholstwa. Niezwykle istotne jest zatem zbadanie, w jakim stopniu te sądy są trafne.

Postawy różnych warstw szlacheckich były rozmaite, różnie kształtowała się kultura polityczna w każdym z zaborów, a także w różnych okresach, w zależności zresztą od polityki samych zaborców⁵². Podobnie zresztą postawy inteligencji, która od połowy XIX w. coraz wyraźniej wybijała się na czoło narodu, jako jego „warstwa przodkująca”, a faktycznie przynajmniej tworząca opinię publiczną. Pamiętać jednak trzeba, że podobnie jak nieliczna była szlachta, tak i inteligencja pod koniec tego stulecia liczyła nie więcej niż 150 tys. osób⁵³. Choć zatem ziemiaństwo i inteligencja tworzyły aż do końca XIX stulecia jedynie właściwie świadomą i politycznie aktywną część narodu (a i później jego warstwę kierowniczą), a przez to ich postawy i koncepcje były na zasadzie *pars pro toto* utożsamiane z postawami narodu, przecież faktycznie były to postawy drobnej tylko części narodu. Przy wszelkich uogólnieniach dotyczących kultury politycznej okresu zaborów nie wolno nam tego faktu tracić z oczu.

Nie ulega kwestii, iż świadomość narodowa, poczucie własnej odrębności i nabytych w ciągu wieku uprawnień narodowych, świadomość własnego i poważnego dziedzictwa kulturalnego nie uległa zachwianiu; przeciwnie, przetrwała, a nawet umocniła się i skutecznie mogła promieniować na inne warstwy narodu. Nie udało się w zasadzie Polaków wynarodowić, zachowaliśmy nawet potężną siłę asymilacyjną. Pragnienie odzyskania własnej państwowości, utajona gotowość jej nie tylko przyjęcia — ale aktywnego o nią występowania trwała przez cały

⁵² Dla Galicji pokazał to w znakomitym, syntetycznym skrócie S. Grodziski, *Z badań nad kulturą prawną Galicji*, Historyka, t. IX, 1979.

⁵³ D. Nałęcz, *Inteligentkie nadzieje i rozczarowania*, w: *Rok 1918 tradycje i oczekiwania*, Warszawa 1978, s. 92 (dzieło to cyt. będzie jako *Rok 1918*).

okres — manifestując się raz słabiej, raz silniej, w zależności od okoliczności i perspektyw odrodzenia. Uczulenie na sprawę narodową stanowiło zatem nieodłączny element kultury politycznej Polaków tego okresu. Stefan Kieniewicz pisał: „Nie ulega wątpliwości, że nawet na skrajnej prawicy uczucia dynastyczne w stosunku do Romanowych, Habsburgów, czy Hohenzollernów nie były zakorzenione głęboko. Jeśli je manifestowano, to zawsze z jakąś *reservatio mentalis*; kto zaś wyznawał je naprawdę szczerze, ten stawiał się poza nawiasem społeczeństwa. Opinia publiczna, nawet ta najbardziej zachowawcza, nie tolerowała publicznego odżegnywania się od niepodległości, nawet osłanianego pretekstem wallenrodyzmu”⁵⁴.

W pewnej z tym jakby sprzeczności jawi się obecna również w całym okresie, choć także w różnym nasileniu, postawa legalizmu czy nawet lojalizmu wobec państw zaborczych. Zapominamy o niej zafascynowani obrazem konspiratora i powstańca, atmosferą rysunków Grottera. Jakże więc było naprawdę?

Otóż niewątpliwie przez cały wiek XIX występuje wśród mas drobnoszlacheckich i inteligencji zwłaszcza typ patrioty-spiskowca, gotowego do stałej i najwyższej ofiary. Wytwarza się w dobie romantyzmu specyficzna ideologia legitymująca ten typ postawy zaangażowania i poświęcenia, podtrzymująca ducha ludzi „rzucanych jak kamienie przez Boga na szaniec”. Wtedy właśnie powstaje i ugruntowuje się w świadomości warstw oświeconych mit szczególnej postawy bohaterskiej, walki beznadziejnej nawet do ostatka — obcy, jak widzieliśmy, szlacheckiej kulturze I Rzeczypospolitej. Zarówno w ideologii romantycznej, jak chyba i w rzeczywistości były to postawy indywidualne, ofiarnictwo wybranych jednostek, nie mas, działających dla Narodu i za Naród⁵⁵. Próby umasowienia tego typu postaw nie dały aż do końca stulecia rezultatów. Musiał więc w tradycji powstać pewien akcent rozczarowania wobec społeczeństwa, akcent tak silny później u pilsudczyków⁵⁶. Owa postawa romantyczna, funkcjonująca jako idealny wzorzec w świadomości szlachecko-inteligenckiej, odradza się powtórnie pod koniec stulecia w neoromantyzmie, inspirowe nawet pewne nurty inteligenckiego ruchu robotniczego w PPS. Ale i wtedy jest tylko ideowym wzorcem w pewnych kręgach „niepodległościowców”, nie zaś cechą zachowań masowych.

⁵⁴ S. Kieniewicz, *Polska kultura polityczna w XIX wieku*, w: *Dzieje*, s. 143 - 144.

⁵⁵ Potwierdza to w swoich obliczeniach T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowożytnego narodu*, Warszawa 1967, s. 282 i n. On też zwraca uwagę na ogólnoeuropejską modę na „romantyczny kult nielegalistyczny” (s. 278) — czyli ani spiski, ani powstania nie były w owym czasie typową i wyłącznie polską cechą charakteru narodowego.

⁵⁶ T. Nałęcz, *Armia in statu nascendi*, w: *Rok 1918*, s. 192 - 193.

Bardziej powszechne, choć też jeszcze nie masowe w obrębie nawet owych warstw „przodkujących” były postawy gotowości przyłączenia się do walki zbrojnej już zapoczątkowanej, zwłaszcza wtedy, gdy, jak w dobie napoleońskiej, czy w powstaniu 1831 r. rokowała ona nadzieję. Była to gotowość wypełniania narodowego, żołnierskiego obowiązku, która z romantyzmem nie musi mieć nic wspólnego⁵⁷. Jeszcze bardziej powszechne były postawy biernego oporu wobec zaborców czy też po prostu „niedostrzegania” władzy zaborczej. Najwyraźniej widać je w Kongresówce w drugiej połowie XIX w., ale można je obserwować i w innych zaborach⁵⁸ — w tajnej lub półlegalnej, narodowej akcji oświatowej, w organicznej działalności gospodarczej. Z końcem stulecia te postawy upowszechniają się też wśród ludu, sięgają na wieś i do środowisk robotniczych.

Malując ten obraz aktywnego czy biernego oporu wobec obcej władzy, można przecież zapomnieć, iż nie wypełniał on bez reszty ram XIX stulecia. I choć nadzieja na odzyskanie pełnej suwerenności była w istocie dość powszechnym *reservatio mentalis* warstw oświeconych, nie zawsze i nie wszędzie władza zaborcza jawiła się wszystkim jako władza całkowicie obca i wroga. W pewnych zwłaszcza okresach ugoda miała wielu zwolenników⁵⁹. Królestwo Polskie przynajmniej do roku 1830 było uważane przez znaczną część opinii za relikwyt własnego, polskiego państwa (z liberalną zresztą konstytucją), a entuzjazm wobec „króla Polski” Aleksandra I bywał nieklamany. W Galicji doby autonomicznej władze krajowe są polskie, Polacy zajmują wysokie urzędy w Wiedniu, zakres swobód narodowych jest duży. Popatrzmy na te zastępy galicyjskich urzędników, owych wyśmiewanych w literaturze radców — czy ich stosunek do państwa i władzy nie był równie lojalny, a nawet szczerze oddany, podobnie jak późniejszych urzędników II Rzeczypospolitej? Dla mas nie w pełni wyrobionego narodowo chłopstwa cesarz był autorytetem bliższym uczuciowo, niż wizja „polskiej” szlacheckiej Polski, kojarzonej z pańszczyzną. Czy wiele od tego różniła się postawa chłopca w Kongresówce, obdarzonego ziemią przez cara — jak powszechnie sądzono⁶⁰? Nawet w tej, najbardziej ze wszystkich ziem

⁵⁷ J. Possart, *Struktury myślenia ideologicznego a kontrowersje ideologiczne*, Warszawa 1963, s. 117. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 130 i 298 wskazuje, że walka inicjowana przez garstkę ideowców wciągała w końcu większe grupy ideowo inicjatorom zupełnie obce.

⁵⁸ Jak pisze S. Grodziski, *Z badań nad kulturą prawną*, s. 137-138: „Polacy coraz częściej uczyli się obchodzić prawo, uchylając od jego wypełniania”. Było to rezultatem obojętności władzy, ale niekoniecznie wynikiem patriotycznej motywacji. Por. też B. Cywiński, o.c., s. 302; tenże na s. 276 zwraca uwagę, że postawy te były szczególnie częste na Litwie.

⁵⁹ B. Cywiński, o.c., s. 356; por. też T. Łubieński, *Bić się czy nie bić?* Kraków 1978, s. 18-19.

⁶⁰ A. Chojnowski, *Naród u progu niepodległości*, w: *Rok 1918*, s. 136.

polskich ciemieźzonej po 1863 r. Kongresówce rozwijał się z biegiem czasu wśród inteligencji i szlachty proces swoistej asymilacji z państwem rosyjskim; jak wielu Polaków piastowało urzędy i stanowiska (nawet wysokie) w carskiej administracji i w wojsku⁶¹? Jak wielu kapitalistów i przedsiębiorców polskich wiązało się tysiącami nici z Rosją, współpracując na co dzień z władzami — jak wielu Wokulskich i Połanieckich? Poszło to tak daleko, że musiało wywołać gorzką krytykę ze strony patriotów. „Patriotyzm kryje się dziś po kryjówkach w poddaszach studentckich” — notował w *Dziennikach* Żeromski. Zaś Z. Dębicki malując obraz ziemiaństwa napisał: „Na ogół [...] cała ta warstwa zamknęła się z jednej strony w ciasnej klitce przesądów stanowych, z drugiej oddała się najpospolitszemu i najbezsensowniejszemu używaniu życia, szukając ujścia dla nadmiaru swej energii w rozpuście, pijatykach i grze w karty, w salonach Klubu Myśliwskiego, gdzie poza oczami społeczeństwa polska szlachta kumała się z rosyjską biurokracją”⁶². Nawet jeśli ten ton krytyczny był przesadny i nie oddawał postaw dominujących, nie wolno go lekceważyć. Legalizm w postawie społeczeństwa polskiego pod zaborami, w postawie zwykłego obywatela, nie był i nie musi być tym samym, co lojalizm stańczyków. Należy odróżnić postawę aktywnego poparcia zaborców, zawartą w haśle „przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy”, które implikowało afektywne zaangażowanie w obcy system władzy, od postawy biernego legalizmu, biernego uznania władzy. Ma rację Władyka, kiedy pisze, że „całkowite bojkotowanie zaborczej władzy nie było ani możliwe, ani celowe”⁶³. Nawet, jeśli trafne jest spostrzeżenie, że większość społeczeństwa polskiego zachowała w stosunku do władzy zaborczej owe specyficzne rozróżnienie „my-oni”⁶⁴, taki stosunek daleki jest od buntu wobec państwa i jest nie tylko Polakom właściwy. Badania empiryczne współczesnych nam zachodnich demokracji pokazują, iż taka jest właśnie postawa przeważającej części obywateli tych państw. Nie może być ona zatem zapisywana na konto narodowego charakteru Polaków ani ich buntowniczej wobec państwa natury.

Legalizm tej postawy — jak widzieliśmy — wcale nie rzadkiej w dobie rozbiorów, objawiał się w gotowości podporządkowania się władzy, uznania prawa tej władzy do posłuchu (jeśli tylko trzymała się

⁶¹ K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1970, s. 116.

⁶² S. Żeromski, *Dzienniki*, t. II, Warszawa 1968, s. 201. Z. Dębicki, *Portrety*, seria I, Warszawa 1927, s. 35. Por. tu J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska końca XIX wieku*, Warszawa 1978, zwłaszcza s. 223 i n. O krytyce postaw arystokracji pisze też B. Cywiński, o.c., s. 284.

⁶³ Władyka, *Obyczaje polityczne*, w: *Rok 1918*, s. 173 oraz S. Kieniewicz, *Świadomość narodowa*, w: *Dziejów Polski*, s. 332. B. Cywiński, o.c., s. 131 pisze wprost o „oportunistycznej bierności anonimowego tłumu”.

⁶⁴ Władyka, *Obyczaje*, w: *Rok 1918*, s. 174.

pewnych reguł praworządnych), choć bez uczuciowego w ten stosunek zaangażowania. Motywacja tej postawy może być różna. Może to być przekonanie, że władza jest nieodzowna w każdej społeczności i sytuacji. Może to być wiara, że władza pochodzi od Boga i z tego tytułu każdej władzy należą się posłuch i szacunek. Może to być w końcu stosunek czysto pragmatyczny — oto jest taka władza, która nie doskwiera bardziej niż inna i trzeba ją po prostu znosić, trzeba z nią załatwiać swoje codzienne sprawy. Konformizm i przystosowanie się — tak określa te wcale nierzadkie nawet w Kongresówce popowstaniowej postawy B. Cywiński⁶⁵.

Jak pogodzić ze sobą te dwie, sprzeczne na pozór tendencje, do umacniania się poczucia narodowego i do stałej obecności postawy legalistycznej? Wydaje mi się, że sprawa narodowa przeszła w znacznej mierze do sfery społecznej, nie politycznej. Polityczny aspekt zachowała tylko w chwilach powstań i wojen lub też dla grup spiskowców. Poza tym stała się problemem subiektywnie niepolitycznym: sprawą dziedzictwa kulturowego, sprawą języka i literatury, obyczajów i sentymentu. W dobie pracy organicznej i pozytywizmu była też zagadnieniem gospodarczym — ale pozostającym wtedy — w okresie kapitalizmu przedmonopolistycznego poza sferą ingerencji państwa. Postawa narodowa tworzyła pewne zewnętrzne granice dla postaw politycznych: narodowe imponderabilia wytyczały linię, poza którą nie można było bezpiecznie, bez moralnego potępienia się zapuszczać. Ale granice te były w praktyce — w okresach międzypowstaniowych — szerokie i zostawiały szerokie pole do współpracy obywatela z państwem.

Bylibyśmy zatem ostrożni w formułowaniu sądu, iż to właśnie doświadczenia zaborów, konfrontacja z obcą, narzuconą i wrogą władzą wykształciły u Polaków odruchy sprzeciwu wobec władzy, odruchy obywatelskiego nieposłuszeństwa. Przecież to właśnie w byłym zaborze pruskim, gdzie władza była szczególnie dokuczliwa i nieprzyjazna w sposób otwarty, wykształciły się postawy zdyscyplinowania i posłuszeństwa obywatelskiego, stawiane za wzór innym dzielnicom odrodzonej Polski.

Można tu natomiast dojrzeć działanie innego mechanizmu, innej prawidłowości, o nie mniej istotnym znaczeniu eksplanacyjnym. Państwo pruskie, mimo swej antypolskiej polityki, było najbardziej praworządne w sensie formalnym, spośród wszystkich mocarstw zaborczych, było państwem o najbardziej w tym sensie praworządnej i zdyscyplinowanej administracji. Daleko w tyle lokowała się monarchia habsburska, Rosja carska była zaś prawdziwym symbolem niepraworządnej i skorumpowanej maszyny państwowej. System pruski wykształcił mógł zatem typowe postawy poddańcze — zaufanie obywateli do kompetencji i stałości

⁶⁵ B. Cywiński, o.c., s. 128.

administracji. W ślad za tym mogło iść ujawnienie się postaw, które Almond i Powell określają jako postawy „poddawnczo wspierające” (*supportive-subject orientations*)⁶⁶, polegające na wyuczeniu się przez społeczeństwo konieczności posłuszeństwa wobec prawa, jako gwarancji ładu i porządku. Ta właściwość nie może zostać przyswojona przez społeczeństwo nigdzie tam, gdzie administracja państwowa nie jest praworządna, gdzie względy celowości politycznej pozwalają władzom łamać własne prawo, obchodzić je czy lekceważyć, gdzie urzędnik administracji miejscowej jest samodzielnym i nie podlegającym kontroli lokalnym tyranem czy kacykiem. Postawy nieposłuszeństwa wobec władzy, w czasie zaborów najczęstsze właśnie w Kongresówce, nie były zatem czym innym, jak reakcją na bezprawie władzy zaborczej. Nie sam fakt poddania obcej władzy, władzy nieprzyjaznej, wywoływał odruchy masowe cywilnego nieposłuszeństwa — skoro nie było ich właśnie w zaborze pruskim, ale właśnie fakt niepraworządności władzy. Hipoteza ta zdolna jest znacznie zmodyfikować nasze obiegowe przekonanie o historycznych źródłach polskiego anarchizmu.

Dziedzictwem zaborów było natomiast niewątpliwie osłabienie zainteresowania sprawami publicznymi i osłabienie postawy uczestniczącej. Władzę bowiem można było czy trzeba było uznawać, skoro istniała i zdawała się trwać, można było załatwiać interesy w urzędzie, płacić podatki — ale mało było okazji do kształtowania polityki państwowej. Z wyjątkiem autonomicznego okresu w historii Galicji w żadnym z zaborów Polacy nie byli dopuszczani do bardziej znaczącego udziału w życiu publicznym. Aktywność i to zwykle ograniczona była możliwa na szczeblu samorządu, ale samorząd miał wtedy wyraźnie niepolityczny charakter. Na szerszą skalę mogli działać Polacy w stowarzyszeniach społecznych i był to ich jedyny niemal kontakt z życiem publicznym. Jest to wprawdzie ważna szkoła wyrobienia obywatelskiego, ale nie zastępuje politycznej aktywności. Ideał Polaka-obywatela, jaki nam pokazują źródła, to postawa patrioty-społecznika, który swym codziennym i uczciwym życiem, sumiennym wypełnianiem obowiązków społecznych oddaje usługi sprawie narodowej. „Ujawnia się w badanym materiale — pisze R. Czepulis-Rastenis — szczególne honorowanie prac niedużego formatu i niewielkiego zasięgu, niewybitnego talentu”⁶⁷. Program pracy organicznej i późniejsza ideologia pozytywizmu walczyły się do upowszechnienia takich wzorców przyczyniły.

⁶⁶ G. A. Almond — G. B. Powell, o.c., s. 54.

⁶⁷ R. Czepulis-Rastenis, *Wzór osobowy inteligenta polskiego (1841–1862)*, Kwart. Hist., nr 4, 1976, s. 808 i 817. Obojętna jest przy tym motywacja takiego stanowiska wobec prac drobnych, wyraźna w niej tendencja demokratyczna, co podkreśla autorka. Wzór oddziałuje bowiem samodzielnie, oderwany od motywów jego propagowania.

Tu dotykamy pewnej bardzo istotnej kwestii, niezwykle krytycznej oceny postaw inteligencji polskiej XIX w. dokonanej przez J. Chałasińskiego⁶⁸; ocen pozostających w wyraźnej sprzeczności z opiniami wyżej zaprezentowanymi. Sądzę jednak, że poglądy Chałasińskiego, od początku zwracające uwagę swą skrajnością, nie potwierdziły się w dalszych studiach tematu⁶⁹. Zostało z nich tyle może, że zainteresowania gospodarcze i cnoty typowo mieszczańskie nie stanowiły silnej strony postaw większości inteligencji, choć nie były — jak imputował Chałasiński — całkowicie w tej warstwie nieobecne. Większość inteligencji widziała jednak istotnie swe najważniejsze powołanie w kulturalnym przodownictwie w społeczeństwie.

Ta ważna z punktu widzenia również narodowego praca społeczni-kowska nie była jednak działalnością polityczną w dosłownym tego słowa znaczeniu. To była aktywność obok państwa (lub nawet intencjonalnie przeciw państwu zaborczemu), w sferach przez władzę polityczną nie objętych. Zainteresowanie sprawami społecznymi i gotowość uczestnictwa w nich nie budzi jednak automatycznie zaangażowania w politykę. Może być ważną szkołą przygotowania politycznego, jeśli istnieje łatwe i naturalne przejście od działalności społecznej do politycznej. Jeśli jednak przez całe dziesięciolecia jest to pole zamknięte i od polityki izolowane (rozumiejąc tu przez politykę zaangażowanie w sprawy polityki państwowej, w działalność organów państwa o polityce decydujących), może wykształcić swoistą polityczną zaściankowość, poczucie braku politycznej kompetencji i zanik afektywnego w politykę zaangażowania. U progu niepodległości brakło zatem społeczeństwu polskiemu zarówno przyzwyczajenia do politycznej aktywności, jak i umiejętności politycznego działania. Jeśli pamiętamy, że wiek XVII i XVIII pogłębiły zaściankowość szlachecką, to nałożenie się na tę tradycję ponad stu-letniego odsunięcia społeczeństwa od praktycznej polityki musiało za-ważać ogromnie na charakterze kultury politycznej.

Nieco inny obraz otrzymamy, gdy weźmiemy pod rozwagę płaszczyzną działalności nielegalnej — konspiracji w kraju lub emigracji politycznej. Na zewnątrz obowiązywała, podobnie jak w politycznym życiu legalnym, zasada solidarności narodowej, zdarzające się denuncjacje wobec zaborców spotykały się z powszechnym potępieniem opinii. Jak podkreśla Kieniewicz, reguła ta ograniczała często swobodę politycznej polemiki między różnymi kierunkami, obawiano się bowiem, iż może to naprowadzić zaborców na ślad tajnej roboty⁷⁰. Mimo

⁶⁸ J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, 1958 (b.m.w.)

⁶⁹ Dowodzą tego choćby prace R. Czepulis-Rastenis, o.c. czy J. Żurawickiej, o.c.

⁷⁰ S. Kieniewicz, *Polska kultura polityczna w XIX wieku*, w: *Dzieje*, s. 151.

tego spory między grupami a kierunkami były bardzo zawzięte, a na emigracji „polityczne swary bywały naprawdę potężniejsze”⁷¹. Ludzie zaangażowani w robotę nielegalną, podobnie jak emigranci, przedstawiali typ niezwykle silnego politycznego zaangażowania, dużej aktywności o ogromnym emocjonalnym podłożu. Im większe jednak zaangażowanie uczuciowe w swoją sprawę, im większa ideowa gorliwość, tym z reguły mniej jest w takich postawach skłonności do kompromisu, („zgnili kompromis” — mówili w Galicji), więcej zaciętości w stosunku do ideowych przeciwników. Brak możliwości publicznej dyskusji nie ułatwiał pokonania tych skrajności, nie przyzwyczajał do normalnej wymiany poglądów. Wykształcił zatem cechy postaw politycznych, które nie są funkcjonalne wobec demokratyczno-liberalnego typu ustroju, zaś zjawisko to mogło mieć tym poważniejsze skutki, iż dotyczyło grupy ludzkiej będącej z racji swej aktywności i bojowości elitą polityczną narodu⁷².

Najlicniejsza warstwa narodu polskiego, chłopstwo, przez cały niemal wiek XIX pozostawała praktycznie poza nurtem świadomego życia politycznego. Pierwsze próby narodowej i politycznej aktywizacji tej klasy, podjęte przez demokratów polskich za Kościuszki, dotyczyły tylko jednostek. Mogły się one stać w przyszłości symbolem chłopskiej walki o Polskę, zacznem szerokiego ruchu — ale w swoim czasie były to przypadki izolowane i niepowszechne.

Również i potem do walki narodowej stawały świadomie tylko nieliczne stosunkowo grupy⁷³. Antychłopska polityka szlachty powiększyła jeszcze po 1815 r. przepaść między nią a ludem. Trudno było demokratom porwać ten lud do walki o niepodległość, łatwiej było zaborcom zwieść go demagogicznymi hasłami nawet do walki bratobójczej. Rzeź galicyjska, niezbyt wobec powstańców przychylna postawa większości chłopów w 1863 r. to tylko szczególnie jaskrawe przykłady. Dopiero pod koniec stulecia wytrwała praca wychowawcza poczyniła przynosić owoce. Chłop polski wkracza na drogę narodowej świadomości i gotuje się do wejścia na polityczną scenę. Łatwiej było jednak popchnąć go do obrony praw narodowych, jak w Poznańskim, niż przygotować do normalnego, politycznego działania. Stały temu na przeszkodzie zresztą także i względy formalne.

W zaborze austriackim do lat sześćdziesiątych XIX w., a w rosyjskim aż do 1906 r. chłopci nie mieli prawa głosu i nie mogli uczestniczyć

⁷¹ Ibidem, s. 144.

⁷² Jest to sprawa wymagająca jeszcze dokładnego zbadania, tym bardziej że problem to dla charakterystyki polskich elit politycznych kluczowy. Tak np. T. Łepkowski (o.c., s. 330) stwierdza raczej chwiejność poglądów i postaw u spiskowców XIX w., zwłaszcza na lewicy, co nie w pełni przystaje do wyobrażenia o ich pełnym emocjonalnym i ideowym zaangażowaniu.

⁷³ Zob. u T. Łepkowskiego, o.c., s. 327.

— nawet biernie — w życiu politycznym. Po uzyskaniu praw nadal długo z nieufnością odnosili się do polityki, w masie swojej dając się powodować ludziom, którym wierzyli — czasem był to ksiądz, czasem chłopski działacz. Nawet w Galicji, gdzie mamy do czynienia z najżywszą polityczną aktywnością ze wszystkich zaborów, postawa chłopów była w masie swojej bierna, nawet gdy uczestniczyli w wyborach. Pamiętniki Witosa czy Bojki⁷⁴ nie zostawiają tu wątpliwości. Dopiero wojna światowa, odgłosy rewolucji poruszyły silniej masy chłopskie. Ich dziewiętnastowieczna kultura polityczna była jeszcze kulturą w pełni niemal zaściankową lub poddańczą i z pełnym uzasadnieniem badaczka tego problemu Helena Brodowska powiada, że „dyskusyjna wydaje mi się sprawa „chłopa-obywatela” w XIX i XX w., tj. do odzyskania niepodległości Polski w 1918 r.”⁷⁵

Bardziej złożony, ale ciągle jeszcze niedostatecznie zbadany jest problem robotniczej kultury politycznej. Kierownictwa wszystkich nurtów w polskim ruchu robotniczym przed 1918 r. były inteligenckie i wszystkie spory ideowe i polemiki prowadzone były między nimi. Można mieć uzasadnione wątpliwości, czy kontrowersje te przenikały do dołów robotniczych lub — jeśli przenikały — czy spotykały się z aprobatą; są świadectwa mówiące o tym, że robotnicy uważali je za „inteligienckie kłótnie” szkodliwe dla ruchu robotniczego⁷⁶. Jest wiele danych mówiących o tym, że robotnicy w Królestwie niezbyt dobrze orientowali się w podziałach partyjnych ruchu robotniczego. Ich przynależność do tej partii czy innej nie była dyktowana ideologicznym wyborem, lecz często okazją, która stykała ich z tym, a nie innym kierunkiem⁷⁷. Umożliwiło to PPS w pewnym momencie osłabienie endecji, przejęcie znacznej części jej bazy, aby ją znowu stracić z chwilą ponownego wzmocnienia SDKP. Jakże zatem były w istocie postawy polityczne samych robotników? Niewiele nam o tym wiadomo. Szereg świadectw zdaje się dowodzić, że idee niepodległościowe zyskiwały z biegiem lat szerokie poparcie⁷⁸, przy zachowaniu całej klasowej nie-

⁷⁴ H. Brodowska, *Kierunki rozwoju świadomości społecznej i narodowej chłopów polskich w procesie kształtowania się nowoczesnego narodu*, w: *Dzieje*, s. 186, a także A. Notkowski, *Lud polski i jego organizacje w drodze do niepodległości*, w: *Rok 1918*, s. 52.

⁷⁵ H. Brodowska, *Kierunki rozwoju*, w: *Dzieje*, s. 190.

⁷⁶ J. Possart, o.c., s. 194. Także F. Tych, *Socjalistyczna irredenta*, Kraków 1982, s. 31, 33 i wiele innych, stwierdza, że aż po 1905 r. zaangażowanie robotników w ruch socjalistyczny było niewielkie, faktycznie ruch ten stanowiły małe grupy rewolucyjnej inteligencji.

⁷⁷ A. Notkowski, o.c., s. 61 i A. Żarnowska, *O kulturze politycznej klasy robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Dzieje*, s. 207.

⁷⁸ A. Notkowski, o.c., s. 62. Zob. też świadectwa działaczy ruchu robotniczego, Sąsiedzkiego i Dłuskiego („patriotyzm miał niestety kredyt wśród proletari-

ufności czy wprost wrogości do własnej burżuazji i do burżuazyjnego państwa — obojętnie, czy było to państwo zaborcze, czy państwo swojej narodowej burżuazji.

Również w agitacji socjalistycznej, także „narodowego” nurtu, wątki walki klasowej, rola państwa klas posiadających w walce z proletariatem były eksponowane silnie i nie pomagały zyskiwać sympatii i zaufania do władzy. Nawet gdy budzono nadzieję, iż w Polsce wyzwolonej władza, będąc polską, „naszą”, okaże się ludowi przychylną, wiązano to wyraźnie z tezą, iż w wyzwolonej ojczyźnie lud stanie się gospodarzem kraju i że nowa Polska będzie Polską ludową. Akceptacja państwa była więc logicznie powiązana z nadaniem ludowi statusu pełnoprawnych obywateli decydujących samodzielnie, w ramach demokratycznego ustroju, o polityce państwa.

Identyczna teza była lansowana przez czołowych działaczy ruchu chłopskiego, aby zainteresować włościan sprawami państwa i polityki. Należy sądzić i wiele jest tego świadectw w relacjach o wydarzeniach i zachowaniu się mas ludowych po listopadzie 1918 r., iż perspektywą ta była traktowana poważnie przez szerokie masy ludowe, które uwierzyły u progu niepodległości, iż rozbrajając wojska okupantów budują istotnie swoje, ludowe państwo. Był to zatem wyjątkowy moment, który otwierał możliwości przełamania bierności i alienacji politycznej podstawowych mas narodu i wytworzenia się rzeczywistej, autentycznej postawy obywatelskiej.

Czas na podsumowanie naszej charakterystyki postaw politycznych Polaków w okresie zaborów. Kultura polityczna społeczeństwa polskiego była niejednolita, tym bardziej, że po raz pierwszy wziąć trzeba było pod uwagę postawy mas ludowych. Ale nawet wśród warstw szlachecko-inteligenckich, w dalszym ciągu „nadających ton” kulturze narodowej, występowały postawy najróżniejsze.

Masy ludowe, tak chłopstwo jak i robotnicy, aż po ostatnią ćwierć XIX stulecia pozostawały w całkowitym niemal wyobcowaniu z życia politycznego; aktywne rzadko i sporadycznie były tylko niewielkie grupy. Pozostała, olbrzymia masa pozostawała w obrębie najniższych form kultury parafialnej. Od końca stulecia wśród chłopów pojawiają się coraz wyraźniej symptomy kultury poddańczej, której najwyraźniejszym symptomem w naszych warunkach jest uznanie doznanych lub spodziewanych „dobrodziejstw” ze strony panującego. Kultura obywatelsko-partycypacyjna pojawia się w tym samym czasie, ale już tylko wśród niewielkich grup chłopskich aktywistów i polityków.

Natomiast w klasie robotniczej obserwować można daleko bardziej

riatu”) przytoczone przez M. Waldenberga w referacie *Patriotyzm i internacjonalizm jako wartości polityczne w ideologii socjalistów polskich lat 80-tych XIX wieku* (ref. powielany).

gwałtowne przejście od alienacji do kultury politycznej kontestacyjnej (rewolucyjnej); o pojęciu tym szerzej jeszcze powiem. W tej chwili wystarczy podkreślić, że gwałtowność przejścia oznacza tu nagle wystąpienie ogromnych mas robotniczych, w rewolucji 1905 r., nieoczekiwane w tej skali na tle dotychczasowych losów ruchu robotniczego na ziemiach polskich.

Niemniej decydujące dla politycznego życia narodu były w dalszym ciągu postawy szlachecko-inteligenckie. W niemałych okresach, w Królestwie Kongresowym do 1831 r. i w Galicji doby autonomicznej dominująca wśród tych warstw wydaje się kultura obywatelsko-partycypacyjna. Mimo trwającego uzależnienia od zaborców, władza w tych okresach nie wydaje się całkowicie obca, stopień lojalności wobec niej bardzo wysoki — tym samym kultura obywatelsko-partycypacyjna była możliwa. Ten typ kultury dominował wśród arystokracji i znacznej części ziemiaństwa, a także inteligencji i rodzącego się polskiego mieszczaństwa.

(W czasach politycznie gorszych, zwłaszcza z narodowego punktu widzenia, dominujący u szlachty i inteligencji wydaje się typ kultury obywatelsko obronnej, z tym, że postawy niechęci wobec władzy i tendencje do izolacji od niej ulegały nasileniu, zbliżając się tym samym do typu kultury parafialnej. Istniała pełna świadomość uzależnienia od centralnego systemu władzy, niezła o nim informacja, ale połączone z tendencją do zminimalizowania jego wpływów na życie społeczeństwa polskiego, ograniczenia z nim kontaktów do niezbędnej konieczności. Czyli podobnie jak u schyłku I Rzeczypospolitej były to wyraźne symptomy zaściankowości, ale sama zaściankowość uległa transformacji. Nie szło, bo najczęściej było to niemożliwe, o zastąpienie centrali lokalnym — gminnym czy powiatowym — własnym systemem władzy, ale o przeniesienie zainteresowań i aktywności w strefę pozapolityczną, na działalność kulturalną i gospodarczą w lokalnych wymiarach. Oscylujemy tu zatem wyraźnie na granicy dwóch typów kultury politycznej: obywatelsko-obronnej i parafialnej. Jak sądzę, ten typ kultury był w przekroju stulecia najbardziej powszechny i masowy, wywrzeć musiał też najsilniejsze piętno na społeczeństwo i tym samym stał się głównym dziedzictwem, jakie II Rzeczpospolita otrzymała po okresie zaborczym. Podkreślić jednak pragniemy raz jeszcze, że nie był to typ kultury, który by bez zastrzeżeń można określić jako „anarchiczny” czy warcholstwo. Była to kultura pewnej alienacji wobec państwa, nieufności i dystansu wobec władzy, braku gotowości do normalnej z nią kooperacji. Dlatego właśnie określiłem ją jako pogranicze kultury obywatelsko-obronnej i parafialnej.

W końcu jednak mamy także kulturę polityczną nielicznych grup aktywistów szlachecko-inteligenckich — powstańców, spiskowców, działaczy niepodległościowych, działaczy socjalistycznych. Ich postawy

stanowiły szczególnie typ zaangażowania politycznego. Ma on wiele właściwości wspólnych z kulturą obywatelsko-partycypacyjną (może być zatem uznany za jej trzecią odmianę), ale różni się od niej w jednym punkcie zasadniczym: postawy właściwe tej kulturze skierowane są przeciw istniejącemu systemowi władzy i oparte na gotowości jego zmiany w drodze pozalegalnej albo wprost nielegalnej, rewolucyjnej. Przez działania pozalegalne rozumiemy tu akcje wyraźnie przez prawo nie zabronione, ale też nie przewidziane jako normalne formy akcji politycznej: rozmaite formy biernego oporu, „obywatelskie inicjatywy” itp. Zarzucano słusznie Almondowi i Verbie⁷⁹, że ten typ aktywności politycznej pominęli w swojej klasyfikacji, mimo iż występuje w warunkach demokracji liberalnej, którą byli zainteresowani. Nie znaleziono jednak jak dotąd dla tego rodzaju postaw osobnej nazwy. Tu proponujemy określić je jako typ kultury kontestacyjnej, w nazwie bowiem uwidacznia się zarówno aktywistyczny charakter tej kultury, zbieżny tu z kulturą obywatelską, jak i nastawienie przeciw systemowi władzy. W obrębie tego typu kultury jest miejsce zarówno dla postaw kontestacji nierewolucyjnej, jak i dla postaw rewolucyjnych. Jedną ze szczególnych właściwości kultury tego typu jest wysoki stopień jej ideologizacji i silne ideowe zaangażowanie ludzi tej kultury. W konsekwencji jednak słabnie lub zanika w ogóle u ludzi kultury kontestacyjnej tolerancja wobec odmiennych przekonań oraz skłonność do kompromisów. Ludzie kultury kontestacyjnej są niezbędnym zaczynem zmian w systemie politycznym, nie stanowią jednak dobrego materiału na elitę rządzącą państwem. Ponieważ znaczna część polskich elit politycznych w początku XX stulecia należała do ludzi tego typu kultury, zaciążyć to musiało negatywnie na systemie politycznym II Rzeczypospolitej.

⁷⁹ Zob. np. C. Pateman, *Political Culture, Political Structure and Political Change*, *British Journal of Political Science*, nr 2, 1971, a także J. J. Wiatr, *The Civic Culture — the Marxist Reassessment*, referat powielany na IPSA Round Table, Kraków 1977.

